Nr. 84. Kraków, Sobota dnia 8 Lipca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi od 1 Lipca b. r. **codziennie** wyjąwszy świąt i niedziel.
Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 7 Lipca.

Rusini protestujący!

Ktoby chciał, aby z nim o sprawie ruskiej seryo traktowano, to pierwszym jego krokiem byćby powinno zaprotestowanie przeciw solidaryzowaniu ruszczyzny z obozem zarażonym wrogiemi tendencyami, dla którego myśl zdrady kraju nie ma w sobie nic przerażającego; z obozem, którego przywódzcy są agentami obcej policyi, którzy publicznie usprawiedliwiają niecne uczynki korzyścią materyalną — ba, nawet katostwo moralne, połączone z fizycznem, do jakiego się nadali ich adepci na Podlasiu, było przez najlepszego z nich tłumaczone z trybuny potrzebą chleba i zysku; z obozem, w którym księża przed wystąpieniem ze związku ich własnego kościoła przeciw temu kościołowi agitują i nie czują wstydu mezkiego, aby się publicznie przyznawać do tego.

Na szczęście spotykamy się dzisiaj z takim protestem ze strony rusinów i pospieszamy też z jego umieszczeniem; brzmi on w przekładzie polskim następująco:

Do rusinów halickich wiernych swej cerkwi i narodowi!

Rodacy!

Ciężkim smutkiem napełnia każdego uczciwego rusina to, czegośmy teraz doczekali u nas.

Pod łaskawemi rządami Cesarza naszego Franciszka Józefa I, może w państwie austryackiem każda narodowość żyć i rozwijać się swobodnie. Lecz zamiast korzystać z tej swobody uczciwie i roztropnie, ci którzy głoszą się przywódzcami naszej Rusi, sieją tylko niezgodę pomiędzy nami, i utrzymywanie kłótni wiecznej w kraju poczytują za główny cel działalności swojej.

Oni to, ci niepowołani zastępcy Rusi, jeżeli zostaną wybrani posłami do wiedeńskiej rady państwa, stają tam po stronie tych niemców, którzy są zawziętymi wrogami wszystkich słowiańskich narodowości, a zatem i rusinów.

W domu oni także nie dla naszej Rusi pracują.

Pod pozorem „oczyszczenia“ obrzędów, zaczęli zaprowadzać jakieś nowości po cerkwiach naszych, i powoli, postępując po tej drodze coraz dalej, do tego doszli, że zaczęli żywem słowem i pismem szerzyć pomiędzy nami zdradę naszej świętej cerkwi rusko-katolickiej. Na darmo książęta ruskiej cerkwi: metropolici i biskupi, starali się przeszkodzić temu dążeniu, upominając listami pasterskiemi do wiernego zachowywania wiary katolickiej na Rusi i obrządku naszego! Znalazła się nawet jedna gmina, Hniliczki małe, która dała się obałamucić lichym namowom i na chwilę przyjęła schyzmatycką wiarę. Lecz kłamliwemi naukami doprowadzeni nad przepaść, za łaską bożą opamiętali się ci ludzie i wyrzekli się moskiewskiej wiary. Uratowali się od zatraty duszy i od hańby wobec narodu ruskiego. Bo rusin swej cerkwi nie wyrzeka się lekko! Wielu z braci naszych, takich jak my rusinów, pomordowali moskale u siebie z tego powodu, że nie chcieli odstąpić od rusko-katolickiej wiary. Do dziś jeszcze doznają rusini w cesarstwie rosyjskiem ciężkich mąk i prześladowania, jeżeli stoją wytrwale przy swej cerkwi. I my, haliccy rusini, mieliżbyśmy dobrowolnie zaprzedawać duszę na moskiewską wiarę? Czyż ludowi naszemu i większości duchowieństwa nie jest miłą nasza cerkiew święta, a nasz obrządek starodawny czyż nam już naprzykrzył się?

Teraz znowu, gdy Ojciec Śty, papież rzymski, Leon XIII przychylając się do wniosku starszyzny zakonu bazyliańskiego, i za zgodą władyków ruskich, ustanowił pewne zmiany w ustroju monasterów bazyliańskich, wyżej wspomnieni nieuprawnieni zastępcy nasi przez gazety swoje i innemi sposobami starają się nakłaniać czcigodne duchowieństwo ruskie i niektóre gminy do podpisywania jakichś protestów przeciwko temu rozporządzeniu Apostolskiej Stolicy przez Monarchę zatwierdzonemu. Lecz chociażby kto nie całkiem godził się na tę reformę Bazyliańskich monasterów, to teraz już my nie zmienimy tego naszemi protestami. Zapytajmy jednak: kto temu winien, że nauczyciele duchowni i przywódzcy ruskiej cerkwi w Galicyi utracili zaufanie u najwyższej władzy kościelnej i u najwyższej władzy państwowej. Co zepsuły długie lata nieszczerego, złego postępowania, tego nie naprawi się protestami! Więc teraz uszanujmy wolę Papieża rzymskiego i Najjaśniejszego Pana, a na przyszłość starajmy się tak postępować, ażeby pomiędzy duchowieństwem ruskiem nie brakło nigdy nauczycieli duchownych, których przywiązanie do kościoła katolickiego nie ulegałoby niedowierzaniu ani w Rzymie ani w Wiedniu.

Fałszywi przywódzcy nasi zaczęli przerabiać rodowitą mowę ruską na moskiewszczyznę — jak gdyby język moskiewski był lepszym od naszego ruskiego języka, którym mówili ojcowie nasi, dziadowie i pradziadowie, którym pisali nasi książęta sławni i potężni Jagiellonowie! Dźwięczny, serdeczny nasz język chcą nam przerobić na obczyznę!

Z cerkwi przeznaczonej do nauczania wiary miłości chrześciańskiej czynią siedlisko zawziętej kłótni w sprawach świeckich. Szkołę chcieliby także zamienić w narzędzie do szerzenia niezgody. Kłócą wszystko, gdzie tylko mogą się wmieszać — niby z miłości ku Rusi, lecz na pociechę i na korzyść wrogów Rusi!...

Lecz dość już tego! Dość tej hańby ażeby Ruś naszą świętą mieli zastępować zmiennicy, oddani w służbę wrogom Rusi!

Teraz niechaj przemówi swobodnie i głośno ta część ruskiego narodu i ruskiego duchowieństwa, która do tej pory musiała milczeć.

Rodacy!

Ruś niechaj będzie ruską, nie moskiewską, a cerkiew nasza i nasz obrządek niechaj pozostaną bez zmiany, jakiemi były i jakiemi są. Kochajmy Ruś, lecz nie nienawidźmy nikogo. Nie w kłótni, lecz w szczerej pracy szukajmy wspólnego szczęścia dla siebie i dla pobratymców naszych, z którymi żyjemy na jednej ziemi, i z którymi od wieków wspólna nasza dola i niedola. Lach i Rusin, każdy dla siebie, lecz w zgodzie i wzajemnej miłości chrześciańskiej, niech pracują dla dobra swojego, i dla dobra przyszłych pokoleń!

Trzymajmy się wiernie świętej katolickiej wiary naszej ruskiego obrządku, szanujmy swobodę konstytucyjną, jaką obdarzył wszystkie narodowości państwa austryackiego najmiłościwszy nasz monarcha, Franciszek Józef I., i nie nadużywajmy zdradliwie tej swobody na korzyść zagranicznej agitacyi — i niechaj ustąpią ci, co nas kłócą, siejąc pomiędzy nami zdradę i niezgodę.

My teraz zabierzmy głos — my rusini wierni Rusi, wierni monarsze, wierni cerkwi naszej. Wystąpmy śmiało i pokażmy światu, że na Rusi żyją jeszcze rusini, że my nie chcemy być i nie będziemy sługami ani niemieckich centralistów ani moskali...

W tem przekonantu odzywamy się do Ciebie narodzie ruski i do wielebnego duchowieństwa ruskiego. Spodziewamy się, że serdeczne słowo nasze potężnem echem odbije się w sercach wszystkich szczerych rusinów — na chwałę dla Rusi. Otrząśnijmy się z pod opieki wszystkich wrogów Rusi: wrogów otwartych i wrogów skrytych i takich wrogów którzy siebie ogłaszali dotyczas za jej wyłącznych zastępców, opiekunów i bojowników!

Z nami lud, z nami wierna obowiązkom swoim część duchowieństwa ruskiego, z nami władza państwowa i duchowna — z nami prawo, prawda i siła. Więc podnieśmy śmiało nasz głos, a skończy się na Rusi władza zaprzedańców i kłamców!

Lwów, dnia 9 czerwca 1882.

(Tu następuje dwieście podpisów osób rozmaitych stanów jako to: duchownych gr. katolickich, profesorów, notaryuszów, nauczycieli ludowych, naczelników gmin, mieszczan i włościan i jednego posła p. Teofila Merunowicza).

Korespondencya „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 6 lipca.

Znajdujemy się tu w pełnym rozkwicie ogórkowego sezonu, a gdyby nie smutny proces świętojurców, który przewleka się dłużej niż przypuszczano i jak groźne „*mane, tekel, fares*,“ daje niewyczerpany przedmiot do namysłu każdemu człowiekowi dbałemu o przyszłość kraju i narodu, dzienniki nasze musiałyby chyba wywlec na widownię starego poczciwego węża morskiego, o którym już trochę zapomniano, gdyż nie miałyby absolutnie czem szpalt swych zapełnić.

Ponieważ pobyt nad wcale niewonną Pełtwią nie jest zbyt przyjemnym w lecie, zwykle więc o tej porze roku Lwów się wyludnia więcej niż inne miasta, gdyż pozostają tu tylko ci, którzy bezwarunkowo pozostać muszą. Wszelkie życie towarzyskie i publiczne

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 7 Lipca.

2)

Z PARYŻA.

I.

Coś niby wstęp. — Słówko niebaczne i jego skutki. — Zrzeczenie się kronikarskiej gimnastyki. — Książka trzydziestu. — „Wśród przyjaciół.“ — Litania tytułów. — „Jak mój przyjaciel Z... się ożenił.“ — Charles Diguet, ś. p. Karol Nodier i Albert Wilczyński. — Nowelliści polscy. — Cały szereg nazwisk. — Coby edytorowie warszawscy, krakowscy, lwowscy i poznańscy wydać powinni. — P. Louis Enault i jego „Paris-Salon.“ — Trąby reklamy. — Dla czego w Polsce inaczej należy traktować i sądzić recenzye o sztuce niż we Francyi. — Hiperprodukcya artystyczna. — Postęp w malarstwie francuskiem. — Akademiczne pojęcia i natura. — Nie ma prawdziwej sztuki bez ideału i poezyi. — Przedsięwzięcie ministerium oświaty i wyznań. — Komitet prac historycznych. — „Répertoire des travaux historiques.“ — Układ repertuaru. — Zakończenie.

(Dalszy ciąg).

Pewnego poranku wszedł Z.., do mnie. Nie wyglądał wprawdzie na pognębionego, ale wydał mi się mniej wesoły a szczególniej mniej pewny siebie niż zwykle.

— Czy idzie teraz o blondynkę czy o brunetkę? — zapytałem śmiejąc się.

— O blondynkę mój przyjacielu.

Powiedział to jednak bez zapału; — spojrzałem zatem nań badawczo.

— Byłażby ta piękność zbyt srogą?

— Nie niestety! Ale chodź ze mną na śniadanie a opowiem ci rzecz całą.

Coś niezwykłego stać się musiało widocznie.

Poszliśmy do restauracyi. Nie chciałem go badać... ale mój biedny Z... sam rzucił mi w twarz następujące wyrazy:

— Żenię się.

Gdyby powiedział: „Myślę o porwaniu sułtanki Aisse“, byłbym mniej zdziwiony. Machinalnie chciałem mu uścisnąć rękę.

— Miałeś słuszność! — wyrzekł wzdychając.

— Przecież małżeństwo twoje może być dopiero zamiarem?

— Nieodwołalnie postanowione — szepnął.

— Jesteś zatem zadowolony?

— Tak i nie.

— Ach!

— Słuchaj — mówił dalej — stało się coś przewidywał. Dałem się złapać i to w najdziwniejszy sposób jaki pewno nigdy ci przez myśl nie przeszedł.

— Kochasz ją?

— Tak i nie.

— Nie rozumiem. Nikt cię przecie nie przymusza: jesteś pełnoletni... Czy blondynka — bo przecież o blondynkę tu idzie — zgadza się na małżeństwo?

— Prosi o nie.

— Ach!

Poskromiłem uśmiech szyderczy cisnący mi się na usta.

— Bez cienia złej myśli... wierzaj mi! — pośpieszył dorzucić.

— W nic nie wierzę — odrzekłem — ale opowiedz mi okoliczności tak widocznie stanowczo ważne, które mogły popchnąć cię do podobnego postanowienia; ciebie... którego znałem jako człowieka nie dającego zbałamucić się w kwestyi małżeństwa.

— Znalazłeś wyraz właściwy. Tak, tak! zbałamucono mnie!

— Ale wytłumacz się nareszcie abym wiedział czy mam podzielać twoją radość czy smutek.

A on jakby mówił do siebie szepnął sentencyonalnie:

— Kto mieczem wojuje, ginie od miecza.

Zapalił cygaro i oparłszy się łokciami na stole mówił dalej:

— Znasz Ewę de... Matka jej wydała w ciągu zimy bal biały, który wywołał wrażenie w naszym świecie. Przypominasz sobie zapewne tę wiotką istotę, którą nazywałem Ossianiowską dziewicą, z powodu włosów, tworzących w około jej czoła glorię złotą... o niebieskich oczach, głębokich jak niebiosa lazurowe. Wzrok Ewy, kiedy pogrążona w zachwycie, zdaje się tęsknić za niebem jak wygnaniec za ojczyzną... A więc tak dobrze, tak na serio udawałem zakochanego, słowem drugiego Antony'ego, że...

— Ze zakochałeś się rzeczywiście?

— Nie zupełnie, ale ona... wierzy w moją miłość i koniec końców uosobiła we mnie swój ideał. Pełna dziewiczej skromności, uniesiona romantycznem usposobieniem, złożyła swoją drobną rączkę w mojej dłoni jak w ręce narzeczonego.

— Biedne dziecko! — zawołałem.

— Tak — odparł Z.... — ale ja jestem złapany... i to przez nią! Nie mogę się już cofnąć. Wyobraź sobie przytem, że ten związek zawarł się w sposób najdziwaczniejszy w świecie. Flirtowałem z Ewą jak z każdą inną kobietą a przyznaj, że źle nie wybrałem. Dla niej pozbyłem się mego sceptycyzmu, którym jak wiesz niepoślednio jestem wywatowany. Nie opuszczałem jej prawie ani na chwilę, niby kochanek znudzony światem i kobietami. Starałem się wyczytać w błękitnych jej oczach najtajniejsze jej pragnienia; mówiłem z nią tylko o poezyi. Lamartine był dla mnie pierwszym z poetów, Mozart równy Dantemu; nie pojmowałem innej miłości jak idealne połączenie dusz. Słowem cała epopeja młodych dziewic, które nie kochały jeszcze, stała się mojem marzeniem. Codziennie zdobywałem więcej gruntu w serduszku tej drogiej rozmiłowanej w błękicie, kiedy... przed miesiącem... matka jej dała wieczorek dla najbliższych znajomych. Byłem tego dnia strasznie zakatarzony. Otóż właśnie dzięki temu katarowi, żenię się za dni piętnaście.

Nic nie rozumiałem i pytałem się siebie jakim sposobem dziewcze tak idealnie romantyczne jak panna Ewa, mogło zakochać się w człowieku zakatarzonym. Nie znam niespodzianek, nic mnie nie dziwi a jednak wydarzenie to wydawało mi się godnem zastanowienia, mój przyjaciel Z... bowiem, twierdził stanowczo, że żeni się jedynie dzięki katarowi.

O poezyo Ewy, czyżby cię jak łódź zdruzgotaną, fale pochłonąć miały nagle!

Z... ciągnął dalej:

— Byłem strasznie zakatarzony, ale to zakatarzony tak jak człowiek uczęszczający w salonach nigdy zakatarzonym być nie powinien. Okropny, najgłupszy z katarów osiadł mi na mózgu. Już sto razy powtórzyłem Ewie, że nie pojmuję innych tylko takie jak ona kobiety, żyjące po za sprawami ludzkiemi. Kilkakrotnie uścisnąłem jej rączkę i nurzając moje spojrzenia w jej oczach, przemawiałem do niej językiem pełnym mistycyzmu, który ona uwielbiała. Usiadła przy fortepianie. Znasz jej talent? Gra z niesłychanem uczuciem. Rozpoczęła „Walcem kwiatów“ Ketterera. Czyniąc zadość jej prośbie, pozostałem przy niej i przewracałem kartki partycyi... Czy ty masz wyobrażenie o okropnem położeniu człowieka zakatarzonego?... Stałem przy niej i przewracałem kartki... Ach! mój drogi kiedy będziesz zakatarzony nie idź nigdy między ludzi!... Pochyliłem się dla wyprostowania wydymającej się stronicy... Nagle kropla... spadła na nuty. Z niesłychaną szybkością starłem chustką tę kropelkę. Ewa spojrzała na mnie. Cała jej istota zadrżała, ale paluszki jej przebiegały szybko po klawiaturze. Grała walca z niezwykłym zapałem. Po chwili... nowa kropelka!... Ale tym razem kropla nieszczęśliwa, nie spadła już na kajet nut... tylko... upadła... ach! mój drogi!... upadła na cudowne ramiona Ewy i spłynęła po jej szyi łabędziej... Nie mogłem zatem zetrzyć jej jak poprzedniej... Zawstydzony zasłoniłem chustką oczy. Walc skończył się. Kiedy winszowano Ewie wykonania, rzuciłem się żwawo we framugę jednego z okien. „Przeklęty katar!“ szeptałem, myśląc o tem co mi się przytrafiło. Nagle ujrzałem Ewę zbliżającą się ku mnie z mokremi źrenicami. Podała mi rękę. Chciałem wybełkotać przeproszenie.

D. RAMIRO.

(Dokończenie nastąpi).

zamiera więc tu podczas letnich miesięcy najzupełniej, a wszystkich mieszkańców opanowuje taka apatya, że ustają nawet tradycyjne spory w Radzie miejskiej i szanowne to ciało prawodawcze zbiera się zwykle tylko na to, żeby skonstatować niemożność obradowania, z powodu braku prawem przepisanego kompletu.

Obecnie, wszystkie symptomata tej apatyi są już w pełnym rozwoju i miasto nasze rozpoczęło już swą zwykłą letnią drzemkę, którą przerywa chwilowo tylko jakiś epizod bardziej ciekawy z przebiegu procesu świętojurskiego. Zresztą i proces ten wlecze się dość monotonnie, bo wszystkie zeznania świadków brzmią jakby ułożone na jedną nutę, tylko od czasu do czasu i to bardzo rzadko wydarzy się coś bardziej ciekawego i godnego uwagi. Z wczorajszego i przedwczorajszego posiedzenia sądu zanotować potrzeba. zeznania ks. Stefanowicza, redaktora „Syonu“ i słynnego Bogdana Dziedzickiego założyciela „Słowa“ i niegdyś jednego z najgłośniejszych prowodyrów świętojurskich. Pierwszy z tych świadków należy, a raczej należał do stronnictwa t. z. ukraińców, które nie istnieje już właściwie, gdyż od smutnej pamięci wiecu józefińskiego poddało się za wpływem hofrata A. Dobrzańskiego kierunkowi świętojurców, i abdykowało dobrowolnie ze wszelkiego znaczenia politycznego. Zdawało się że w obec wyjścia na jaw i to w sposób tak jaskrawy, moskiewskich i prawosławnych aspiracyj świętojurców ukraińcy wyłamią się z pod ich przewagi i będą usiłowali odzyskać dawne swe niezależne stanowisko, ale z zeznań ks. Stefanowicza okazuje się, że się rzecz ma zupełnie inaczej. Ks. Stefanowicz, który przed dwoma laty wytykał w piśmie swoim z najwyższem oburzeniem świętojurcom ich moskiewskie dążności i wykazywał jak dalece są one szkodliwe dla Rusi, cofnął w obecnych swych zeznaniach to wszystko co podówczas twierdził i starał się dowieść, że zarzuty jego dotyczyły nie politycznej, ale tylko literackiej działalności moskalofilów.

Co się zaś tyczy zeznań świadka B. Dziedzickiego, to nie da się zaprzeczyć, że zrobiły one wszystkim nie lada niespodziankę, gdyż świadek ten, którego kraj cały uważa za moskala *„pur sang“* wystąpił z wyznaniem wiary, że unja lubelska i brzeska była i jest dla niego świętą, że pragnie federacyi pod hasłem *„wolni z wolnymi, równi z równymi“* i że jest przeciwny zlaniu się Rusi z Moskwą.

Atoli przeszłość p. Dziedzickiego nakazuje wielką ostrożność w dawaniu wiary słowom jego, a nie zanosi się wcale na to, aby rusini zrozumieli, że zachowanie ku wspólnej obronie jedności państwowej polsko-rusińskiej pod hasłem *„in unitate varietas“ i „in varietate unitas“* jest dla nich może więcej, jak dla nas kardynalnym i niezbędnym warunkiem bytu.

Wczoraj wieczorem marszałek opuścił Lwów udając się najpierwej do Krakowa i Wiednia, a następnie, stosownie do zdania lekarzy do Szwajcaryi lub Zakopanego i Szczawnicy. Nieobecność p. marszałka potrwa zapewne cały miesiąc, gdyż na taki przeciąg czasu wziął on urlop z wydziału krajowego; celem zaś podróży jego jest odpoczynek po całorocznej pracy, wyrestaurowanie nadwątlonego zdrowia i nabranie sił do trudów, które go czekają w mającej rozpocząć się *nieodwołalnie d. 5 września* sesyi sejmowej.

X. W.

Sprawy szkolne.

W poleceniu Wys. Rady Szkolnej krajowej z dnia 5 maja b. r. L. 4527, znajduje się taki ustęp:

„Tym samym reskryptem z d. 21 kwietnia b. r. L. 6181 zaznaczył p. minister Oświaty powołując się na dawniejsze reskrypty z dnia 5/10 1877 l. 16194 i 26/4 1881 l. 5745 — że zastępca nauczyciela nie może otrzymywać urlopu, ani być zastępowanym przez innego suplenta. Jeżeli zatem wskutek słabości suplenta, zostanie przeznaczony inny suplent, ma się suplentowi nie mogącemu pełnić obowiązków zamknąć renumeracyę z tym dniem, od którego asygnuje się renumeracyę dla zastępcy, powołanego na jego miejsce“.

Rozporządzenie to, jest co najmniej bardzo bolesne! Wiadomo, ile to lat musi strawić na ławach szkolnych i uniwersyteckich, młodzieniec sposobiący się do stanu nauczycielskiego. Ponieważ zwykle ubożsi poświęcają się nauczycielstwu, więc mozolna praca idzie o chłodzie i głodzie, w poniewierce po nędznych mieszkaniach. W dzień trzeba dawać licho płatne korepetycye — nocą uczyć się samemu dla siebie. Po przejściu tylu lat niedostatku i mozolenia się, nakoniec dostępuje się błogiej chwili aplikacyi bezpłatnej; znów trzeba myśleć z jednej strony o egzaminach nauczycielskich, z drugiej o wykładzie w szkole, z trzeciej jak się bronić od głodu i zimna, a ubrać przyzwoicie, czego nowa pozycya wymaga. Nareszcie dobija się miejsca tak zwanego suplenta, na którym to stanowisku, nieraz nawet po złożeniu wszystkich egzaminów nauczycielskich, lata trzeba ciężko pracować, zanim się doczeka posady stałego nauczyciela.

Otóż rozporządzeniem powyższem, jeżeli biedny suplent, może zbytkiem pracy, a niewygodnem życiem znękany — zachoruje, odbiera mu się płaca skromna i daje jego zastępcy.

Troszczą się dziś o los robotników.— Żelazny książe osobne prawa przedstawia izbie, aby los ich zabezpieczyć. I u nas służbodawca, jeżeli robotnik lub służący zachoruje, musi za niego szpital płacić — ale ten co pracuje nad kształceniem pokoleń przyszłych obywateli — wyjęty jest z pod praw służących nawet pracownikom daleko niższego rzędu. On, gdy go niemoc o łoże powali — może sobie chorować i umierać bez zasiłku, bez pomocy.

Nie wolno nam krytykować czynności pana ministra, ale wolno odezwać się do naszych zastępców w Sejmie i w Radzie państwa, do ojców, których synowie korzystają z trudów i tyloletniej pracy biednego suplenta, aby postarali się o zmianę tak bolesnego rozporządzenia i o polepszenie losu tych, co idą drogą kalwaryjską — nauczycielstwa.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 7 lipca.

Ruch na dzisiejszym targu był bardzo słaby, jak zwykle przy końcu kampanii zbożowej. Między sprzedającymi a kupującymi zachodzi zwykle o tej porze różnica w zapatrywaniu; jedni utrzymują, że ceny z powodu pomyślnych kombinacyj dla nowych zbiorów powinny się obniżyć, zaś drudzy przeciwnego są zdania oczekując ze względu, że zapasy są wyczerpane — podwyższenia się cen.

Ceny na dzisiejszym targu jednak były słabsze, bo i za granicą tendencya nie jest stała.

Za 100 kilogramów netto, bez worków loco Kraków.

		Złr.	ct.		Złr.	ct.
Pszenica biała	od	11	—	do	12	—
żółta	„	11	—	„	12	25
czerw.	„	11	50	„	11	75
Żyto	„	6	75	„	7	25
Jęczmień: lep. gat.	„	7	25	„	7	50
gorszy	„	—	—	„	—	—
Owies	„	6	50	„	7	—
Groch: wrzący	„	7	—	„	9	—
pastewny	„	—	—	„	—	—
Fasola: biała	„	—	—	„	—	—
pstra	„	—	—	„	—	—
Tatarka	„	7	50	„	8	—
Kukurudza	„	—	—	„	—	—
Cinquantin	„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne:						
rzepak zimowy	„	—	—	„	—	—
Koniczyna: czerw.	„	—	—	„	—	—
biała	„	—	—	„	—	—

PROCES O ZDRADĘ STANU
Olgi Hrabar i towarzyszy.

Piętnastego dnia rozprawy (27) czerwca, przesłuchano 5 świadków.

Dr Jan Dobrzański, adwokat i poseł sejmowy, zeznał pod przysięgą w języku ruskim, że przed 2 laty byli u niego włościanie zbarascy z prośbą o napisanie im protestu w sprawie wyborów gminnych. O prawosławiu nie było mowy; świadek nie napisał protestu, zasłaniając się brakiem czasu. D. 24/12 r. z. był u świadka Szpunder z Hniliczek o poradę w sprawie przejścia na schyzmę, przyczem dowiedział się świadek, że podania zostały już wniesione do władz właściwych. Świadek potwierdza, że Płoszczański na budowę domu pożyczył sobie od dyrektora gimnazyum w Bochni Biłousa 8,000 złr., potwierdza także, że podczas wojny rosyjsko-tureckiej chciał Wiszek, reprezentant banku „Slavia,“ założyć tutaj komitet niesienia pomocy bośniakom, ale namiestnictwo nie pozwoliło na zbieranie składek. Zeznał w końcu świadek, że bywając w domu p. Adolfa Dobrzańskiego, nie słyszał, ażeby tamże knowano jakieś spiski przeciw Austryi.

X. Aleksander Knihinicki, proboszcz z Zaleszczyk, zeznał pod przysięgą, że w listopadzie r. z. otrzymał list od Markowa z zapytaniem, czy jest prawdą, że pod Zaleszczykami buduje rząd fortyfikacye? Świadek odpowiedział, że żadnych fortyfikacyj tam nie budują, a okopy, usypane w r. 1854 rząd wysprzedał i obecnie niektóre nasypy zostały już splantowane i zasiane zbożem.

Przewodniczący odczytał odezwę Starostwa, z której wypływa, że w r. 1854 usypano dokoła Zaleszczyk około 35 szańców, ale później rozsprzedano je osobom prywatnym; odczytano także odezwę jeneralnej komendy, według której szańce zostały rozsprzedane, ale w pewnych wypadkach mogą jeszcze mieć znaczenie strategiczne.

Obrońca Dr Łubiński, prosi o ponowne zapytanie jeneralnej komendy o wyjaśnienia, czy Zaleszczyki wchodzą w system fortyfikacyj austryackich. Temu wnioskowi sprzeciwia się oskarżyciel, p. Girtler, albowiem w akcie oskarżenia znajduje się zarzut szpiegowania, ale nie w pojęciu §. 67 ust. karn., lecz tylko w pojęciu §. 58 ust. karn. Wobec tego nie potrzeba bliżej określać szczegółów w myśl §. 67 ust. kar. Zresztą i ten paragraf nie mówi o fortecach, lecz wogóle o przedmiotach mających związek z wojskową obroną państwa. Uchwała trybunału zapadnie później.

Świadek X. Klemens Gliński, dziekan Skałacki a proboszcz z Kamionek potwierdza, że przejeżdżając przez Skałat, wstąpił do niego i tam wywiązała się rozmowa o rozmaitych rzeczach. W ciągu rozmowy zapytał X. Naumowicz, czy niewiadomo świadkowi, ażeby koło Zaleszczyk budowali jakieś fortyfikacye, bo zapytuje go o to Markow. Świadek dał odpowiedź przeczącą, i na tem skończyła się rozmowa.

Po przesłuchaniu tego świadka, oświadcza oskarżony A. Dobrzański, że wszystkie możliwe zarzuty z powodu fortyfikacyj Zaleszczyckich bierze na siebie, byle tylko długiemi wywodami w tej sprawie nie przewlekać rozpraw.

Świadek, X. Euzebiusz Andrejczuk, proboszcz grecko-nieunicki z Doroszowiec na granicy galicyjsko-bukowińskiej wezwany, aby objaśnił bałamutny list swój, pisany do X. Naumowicza, a znaleziony u Olgi Hrabarowej zeznaje, że ma tak bujną wyobraźnię, iż nie może spokojnie mówić ciągle o jednym przedmiocie, lecz równocześnie mówi zwykle o wszystkiem, całkiem niby tak, jak to uczynił w liście pisanym do X. Naumowicza, Świadek interpretuje tedy każdy ustęp swojego listu. Apostołem nazywa X. Naumowicza dlatego, bo jest istotnie apostołem ludu; zwroty o Kryszczatyku, historycznym moście itp. są tylko alluzyą do „historycznego wypadku“ z konfederatką X. Naumowicza na moście w Zaleszczykach w r. 1848.

Wzmiankę o pomocy z zagranicy objaśnia świadek w ten sposób, iż miał tu na myśli księgi duchowne nieunickiego obrządku, które bywają sprowadzane z Rosyi. Nie ma pojęcia, jakim sposobem list jego znalazł się w posiadaniu nieznajomej kobiety, przypuszcza tylko, że chciano go „może tym listem zarekomendować p. A. Dobrzańskiemu“. Świadek nie może ani na chwilkę usiedzieć spokojnie na krześle, to wstaje, to siada; przemawia równocześnie po niemiecku, po rusku z przymieszką rosyjskiego języka i po polsku.

W końcu swoich zeznań prosi przewodniczącego o danie absolutoryum, albowiem ma ludzi nieprzychylnych, którzy ciągle podejrzywają go o coś. Raz już posądzano go o to, że jest nihilistą. Po pouczeniu przez p. przewodniczącego, że najlepszem dla niego absolutoryum jest okoliczność, iż staje jako świadek a nie oskarżony — woła oskarżony: *Ich bin also vom Verdachte freigesprochen!* poczem zbliża się do każdego z obwinionych i wita go serdecznie.

Świadek Ołeksa Szczerban, redaktor „Nauki,“ „Nowosti“ i „Słowa Bożoho“ oświadcza, że z X. Naumowiczem pozostaje w stosunkach od r. 1878, a mianowicie jako ze stałym korespondentem. Świadek był także wydawcą „Posłannyków,“ autorem zaś ich był X. Naumowicz. Tutejsza prokuratorya nie skonfiskowała tych „Posłanników,“ dopiero gdy „Wiener Allg. Ztg przedrukowała jeden ustęp z „Posłannika W. Włodzimierza,“ skonfiskowała prokuratorya wiedeńska ten numer „Wiener Allg. Ztg“, a sąd wiedeński zatwierdził konfiskatę, albowiem artykuł zawiera w sobie znamiona zbrodni zdrady stanu.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Walki Zulów i Boerów *obrazki myśliwskie podług dzieł niemieckich ułożył* **Dr K. J. Petelenz.** *(Dokończenie.)* Grono myśliwych boerów pod kierownictwem najdzielniejszego z nich Jana Storka polując na słonie w okolicach rzeki Oranje w towarzystwie paru kafrów i platentatów, dowiadują się od jednego platentata, że zulowie napadli na karawanę myśliwską złożoną z garstki współrodaków, wymordowali wszystkich i uprowadzili w niewolę dwie kobiety. Jedna z nich Katarzyna była od dwóch miesięcy narzeczoną Jana, druga jej siostrą. Postanowiono zebrać z kolonistów i wędrujących doraźną pomoc i puścić się w pogoń za dzikimi. 80 europejczyków i tyleż platentatów stoczyło walkę z motabilami, po której gdy się okazało, że kobiety uprowadzone zostały do jednego z oddalonych krajów, Jan z dwoma innymi przyjaciółmi postanowili przedsięwziąć na własną rękę wyprawę do siedlisk dzikich. Wyprawa z początku się powiodła: kobiety zostały uwolnione, ale dzicy podstępem i zasadzką nietylko odebrali je napowrót, ale wzięli w niewolę i samych obrońców — trzech myśliwców. Ucieczka ich wśród największych niebezpieczeństw, pobyt na pustyni, obrona przeciw stokroć silniejszym nieprzyjaciołom, nareszcie odsiecz znaczniejszej siły zbrojnej boerów — stanowi dalszy ciąg opowieści, wśród której roztaczają się zajmujące obrazy tamtejszej przyrody, zwyczaje dzikich i osadników europejskich, charakter ich walk, tudzież zajęcia myśliwskie. Odyseja Jana nie tak prędko zakończyła się. Gdy mu się już wszystko uśmiechało i zapowiadało bliskie zawarcie pożądanego małżeństwa, został na polowaniu pojmany przez europejskich handlarzy niewolnikami i sprzedany na korsarski okręt z Portugalii, który wiózł go wraz z wielu pojmanymi kaframi na sprzedaż do Ameryki. Na pełnem morzu, rządowy okręt angielski stacza walkę z korsarzami, uwalnia Jana, który przebywszy czas jakiś na Przylądku Dobrej Nadziei, wraca przez pustynię do ognisk domowych i żeni się z Katarzyną. Opowiadanie przygód bądź Jana, bądź jego towarzyszy nie odbywa się w sposób nieprzerwalny i wyłącznie absorbujący uwagę czytelnika. Bohaterowie powieści stanowią część składową całej gromady boerów i dzielić muszą polityczne ich losy, przeto autor przechodzi od romansu do dziejów i zlewa je w jedną organiczną całość tworząc rodzaj romansu historycznego tej epoki. Dziełko kończy się dodatkowym szkicem o ostatnich walkach zulów pod wodzą króla Cetywajo przeciw anglikom, tudzież zaznaczeniem przeszłorocznych walk boerów z tymiż anglikami i utworzeniem Rzeczypospolitej Transwaalu. Całość pełna malowniczych opisów, tak układem, jak sposobem opowiadania trzyma w ciągłem natężeniu uwagę czytylnika, nie nużąc nadmiarem scen sensacyjnych. Przedstawiając zajmującą i nauczającą lekturę dla każdego, tem większą ma wartość dla młodzieży, dla której specjalnie zostało ułożoną.

Lory.

Kłosy Nr. 887. Treść: Tradycye Kodeńskie, opow z lat 1790-1792 p. Kaj. Kraszewskiego (c. d.) — Bodazych Smetana p. Wiktora Czajewskiego (ryc.)— Marya Sittówna (Sittowa) (ryc.) — Józef Garibaldi p. St. K. (dok.). — Arabi-basza (ryc.) — Pokłosie, p. Quisa. — Przedląd polityczny. — Listy J. I. Kraszewskiego: Czerwiec (dok.) — Sfinx afrykański (dok). Przegląd literacki, p. S. K. (dok.) — *Ryciny:* Wszystko strawne! kop. z obr. Franka Halla. — Sara na grobie, Szarskiego. Do pow. J. I. Kraszewskiego: „Powieść bez tytułu“.

KRONIKA.

Kraków d. 7 Lipca.

Kuryerek krakowski. Długa i piękna ulica Kopernika pomimo wykwintych budowli i wdzięcznych ogrodów, posiada dotąd wiele nie dogodności. Po niej to — jak wiadomo — śpieszą chorzy do kliniki, a wśród nich znaczna liczba chorych na oczy, potrzebujących cienia chroniącego wzrok od rażących go promieni słonecznych. Cień ten wprawdzie w południowych godzinach dnia dość obficie rzucają domy i drzewa ogrodów. znajdujących się po prawej stronie ulicy—ale cóż, kiedy właśnie po tej stronie *nie ma* dotąd *chodnika.* A dalej, w przecznicy biegnącej obok szpitala Ś. Ludwika i po której przesuwają się smutne karawany pogrzebów, ani bruk ani chodniki nie dosięgają tej doskonałości jakiej od Krakowa wymagać mamy prawo, zwłaszcza na tak ważnych arteryach ruchu miejskiego.

Wczoraj zaczęto odnawiać i restaurować młyn królewski położony przy zbiegu ulic: Krupniczej, Garncarskiej i Dolnych Młynów.

Na wczorajszem przedstawieniu w Teatrze Letnim tak w „Wujaszku całego świata“ jak w „Nieprzyjacielu kobiet,“ grał p. Woźniakowski bardzo dobrze a pani Woźniakowska wcale poprawnie mu sekundowała. Szkoda tylko, że zebranie się publiczności było nieliczne i że dyrekcya towarzystwa prowincyonalnego opłaciwszy haracz należny miejscowej dyrekcyi teatru, w kwocie trzydziestu guldenów, uiściwszy nadto koszta bieżące, dołożyć musiała dla wyrównania rachunku dziesięć złr.

Marszałek Zyblikiewicz przybył wczoraj do Krakowa a dziś wyjeżdża do Wiednia. Korespondent nasz lwowski bliżej określa cele tej podróży.

Od komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu otrzymujemy co następuje: „Pragnąc ułatwić P. T. nakładcom polskim obesłanie wystawy w grupie 28ej i zebrać o ile możności dokładny obraz ruchu umysłowego, porozumieliśmy się z tutejszą księgarnią braci Jeleniów, która przyjmuje na siebie obowiązek pośredniczenia pomiędzy wystawcami grupy 28ej, t. j. wychowania i nauki a komitetem, nadto zastępstwa księgarni podczas trwania wystawy, o ile takowe tego żądać będą. Panowie bracia Jeleniowie przyjmują na siebie nadto obowiązek zajęcia się urządzeniem stołów i t. p. dla przedmiotów wystawy, jakoteż ustawieniem tychże przedmiotów a spowodowane koszta pokryją PP. wydawcy w drodze repartycyi. WPanowie, którzy wystawę obesłać zamierzają, zechcą się zgłosić o ile możności spiesznie do księgarni braci Jeleniów; również prosimy przedmioty wystawowe do powyższej księgarni adresować“.

Dyrektor policyi, c. k. radca dworu, p. Englisch, wyjechał dziś do Przegini za kilkotygodniowym urlopem, gdzie bawi z całą swoją rodziną.

Sąd krajowy wyższy w Bernie zamianował dekretem z d. 21 czerwca 1882 L. 6291 Dra Józefa Rawicz Radomyskiego, kandydata adwokackiego w Białej, obrońcą w sprawach karnych.

Napływ emigracyi żydowskiej zmniejsza się. W ostatnich dniach repatriowano osób 600 a 300 udało się do Ameryki. Strzeżenie granicy przez żandarmów przy współudziale 66 strzelców zdaje się zupełnie wystarczającem.

Dr Maksymilian Nowicki w tych dniach w Jarosławiu, w sali ratuszowej, miał odczyt o rozsiedlaniu ryb w zastosowaniu do gospodarstwa rybnego w ogóle a w szczególności w Sanie.

Tegoroczna wystawa sztuk pięknych we Lwowie, otwartą będzie w niedzielę w auli szkoły politechnicznej.

Antoni Waga, znany naturalista polski, przybył do Warszawy, gdzie myśli na dłuższy czas się osiedlić.

Albumu Napoleona Ordy siódma i ósma seria oddaną została w Warszawie pod prasę. Nie artystyczna ale *pamiątkowa* wartość tego olbrzymiego zbioru widoków jest wielką. Czerpać zeń będą późniejsze pokolenia a równie malarze jak literaci posiłkować się nim mogą.

W wyprawie polskiej p. Rogozińskiego do Afryki, która w tych dniach opuści Europę na własnym statku *Łucya Małgorzata,* przyjmują udział: pp. Klemens Tomczyk, geolog, Jan Bu-

działowski oficer marynarki i astronom, Leopold Janikowski, meteorolog, Kiernicki, uczeń Akademii Sztuk pięknych w Krakowie, (który podobno jednakże cofnął się w ostatniej chwili z powodu słabego zdrowia), dalej kapitan Een, towarzysz Nordenskjölda, oraz pp. Walery Tomaszewski i i Władysław Ostaszewski, technicy. W ostatniej chwili wszedł do składu wyprawy hr. Bouchaud, francuz, o którym już wspominaliśmy w „Gazecie Krakowskiej“. Inne szczegóły podał nasz korespondent paryzki we wczorajszej swej korespondencyi.

Koło artystyczno literackie w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na wykonanie illustracji do ustępu z tragedyi Juljusza Słowackiego: „Balladyna,“ a mianowicie do słów: — *Kirkor*...... Moje smugłe łanie Czy mnie kochacie? (Akt I. scena 3cia).—Przeznaczona na ten cel kwota 500 złr. rozdzieloną zostanie jak następuje: 1. Autor rysunku uznanego za najbardziej odpowiadający myśli poety i wymaganiom artystycznym otrzyma na ten rysunek jako też za cztery dalsze illustracje do „Balladyny“ razem kwotę 350 złr. — która to kwota mniej więcej podwoi się z tantiemy przyznanej autorowi od sprzedanych egzemplarzy. 2. Za pozostałą kwotę 150 złr. zakupuje „Koło“ dwa inne rysunki uznane za najlepsze po nagrodzonym, płacąc za każdy po 75 złr. Rysunki wysokości 40 cntm. szerokości 33 cntm. mogą być wykonane kredką, węglem lub tuszem. Tylko rysunki zupełnie wykończone uwzględnione zostaną przez komisię oceniającą. Ostatni termin nadesłania prac konkursowych oznaczony został na dzień 1szy października r. b. Autor nagrodzony otrzyma od komitetu „Koła“ tematy do dalszych czterech rysunków i zobowiąże się złożyć takowe w oznaczonym czasie i odpowiednio wykończone. Do komisii oceniającej zaproszeni zostali pp. Bronisław Abramowicz, Dr. Adam Asnyk, Michał Bałucki, Kazimierz Bartoszewicz, Ludomir Benedyktowicz, Walery Gadomski, Juljusz Kossak i prof. Löffler. Każdy rysunek, z dołączeniem koperty zapieczętowanej i opatrzonej godłem, a zawierającej wewnątrz nazwisko i adres autora, powinien być złożony lub nadesłany na ręce komitetu Koła artystyczno-literackiego w Krakowie (Rynek, l. 16.) Kraków dnia 30 czerwca 1882 r., za sekretarza *Kazimierz Bartoszewicz*, prezes: *Juljusz Kossak.*

Ks. prob. Dambkowi w Swarzędzu odebraną została inspekcya lokalna nad katolickiemi szkołami w Swarzędzu, Łowencinie i Zalasewie a oddaną powiatowemu inspektorowi szkolnemu Luxowi, tak samo odebraną została ks. proboszczowi Ammanowi w Modrzu inspekcya lokalna nad kat. szkołami w Modrzu, Wronczynie i Strykowie w powiecie poznańskim i w Roszkowie w powiecie kościańskim a powierzona nad trzema pierwszemi, powiatowemu inspektorowi szkolnemu Luxowi w Poznaniu, a nad ostatnią powiatowemu inspektorowi szkolnemu Dittmarowi w Kościanie.

Rektor warszawskiego uniwersytetu, M. Błagowieszczeński, udał się, jak donosi „Echo“, na dłuższy czas za granicę. Na zastępcę rektora wybrano dziekana wydziału prawniczego, doktora obojga praw Józefa Kasznicę. Wybór przesłano do Petersburga do zatwierdzenia.

Z Gazety Lwowskiej dowiadujemy się, że wśród nieszczęsnych zajść 1846 r. zrabowany został Prokocim, śliczny pałacyk należący do rodziny Wodzickich a położony o milę od Krakowa; wszystkie papiery familijne wrzucone zostały do stawu i uważane były odtąd za przepadłe. Niedawno temu na dziedzińcu kamienicy Wodzickich w Krakowie, znaleziono jakiś spleśniały papier, a przy bliższem zbadaniu, dostrzeżono na nim podpis królewski. Obudziło to czujność; rozpoczęto poszukiwania i z wielkiem zdziwieniem odkryto na strychu stos dokumentów historycznych, odnoszących się nietylko do rodziny Wodzickich. Najdawniejszy dokument jest z początku piętnastego wieku. Są listy i donacye Zygmunta Augusta, Jana Kazimierza, Sobieskiego i bardzo liczne z epoki Stanisława Augusta. Razem odnaleziono dotąd dziewięćdziesiąt podpisów królewskich. Jest list Poniatowskiego do Piotra Małachowskiego o konfederacyi Barskiej. Jest nareszcie list z podpisem własnoręcznym Ludwika XIV, pisany do Wodzickiego, który służył w pułku *Royal Suedois* a zaczyna się ten list od słów *Mon chèr capitaine Wodzicki.*

Oszust podający się za Arcyksięcia Rudolfa pojawił się w karczmie w Krzywaczce. Byłto rymarz z Kalwaryi, Siedlecki, który do tego stopnia otumanił chłopów, obiecując im po zostaniu cesarzem rozdać grunta pańskie i plebańskie, iż ci razem z wójtem największe oddawali mu honory, raczyli go i na rękach nosili.— O czem gdy się dowiedziała żandarmerya przyaresztowała włóczęgę.

Z okolic Łowicza nam donoszą: „Przy pomiarze gruntów rzucili się chłopi na geometrę dokonywającego pomiaru z urzędu. Podszczuwacze bałamucą bowiem od pewnego czasu nasz lud, że po koronacyi car rozdawać będzie na nowo grunta. Włościanie wspomniani narzędzia miernicze powrzucali w rzekę, a na geometrę uderzyli z tyłu. Nieszczęśliwy nie spodziewając się napadu, upadł na ziemię zraniony w plecy i w rękę. Dziesięciu ludzi dodanych mu do pomocy w jego czynności pobito także i rozpędzono. Geometra przyszedłszy do siebie schronił się do pobliskiego domu. Chłopi oddani zostali pod sąd a śledztwo się toczy, ze zwykłą władzom rosyjskim powolnością kiedy chodzi o życie i bezpieczeństwo obywateli kraju. Życiu geometry zagraża podobno niebezpieczeństwo.“

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: *Karola Chudeckiego* lat 23 liczącego, z Kłaja, za ciężkie uszkodzenie ciała, popełnione przez złamanie dwu żeber żelazem Karolinie Pawlikowskiej podczas ulicznej awantury. *Körnera Wolfa i Jakuba Rosnera* niedorostków, za kradzież agrestu w ogrodzie na Wielopolu. *Janiszewską Katarzynę* włóczęgę i *Tomasza Panka* śmieciarza, za kradzież.

Kalendarzyk. Jutro: *Stych Elżbiety królowej i Jana z Dukli.* W niedzielę: *Stych Anatola, Cyryla i Lukrecyi.*

Odpowiedzi od redakcyi.

Panu M. O. w Krakowie. Szkoda miejsca w gazocie na polemikę, którą pismo Dra Czerwińskiego sprowadza na tory właściwe chyba tylko pauprom. Forma, jaką ci panowie wybrali, uwalnia nas od obowiązku odpowiadania na wycieczki fürstenhowskiej „Reformy“.

Sprawy miejskie.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Dra Weigla posiedzenie rady miejskiej.

Na wstępie posiedzenia zawiadomił prezydent radę miejską, że p. Kolasiński ukończył już restauracyę obrazu Siemiradzkiego „Pochodnie Nerona“ tak świetnie, że dzieło wygląda jakby wyszło co dopiero z pod pędzla naszego mistrza; zarazem zawiadomił prezydent radę, że p. Kolasiński nieprzyjął żadnego wynagrodzenia ani za pracę swoją, ani za koszta pobytu w Krakowie. Rada przyjmując to zawiadomie z wielkiem zadowoleniem uprosiła prezydenta aby obmyślał jakiś upominek dla szlachetnego artysty-rodaka. — Zarazem przeznaczyła rada kwotę 500 złr. na ramy dla obrazu mistrza.

Prezydent zawiadomił następnie radę, że do komitetu obchodu rocznicy Jana III zaprosił pp. radców Dra Majera, Muczkowskiego, Rzewuskiego i Dra Bobrzyńskiego tudzież p. Artura hr. Potockiego a ewentualnie Stanisława hr. Tarnowskiego.

Na wniosek naglący r. m. Zaremby przyznała rada 500 złr. jako subwencyę na pokrycie kosztów zjazdu techników polskich, jaki ma się odbyć w Krakowie w pierwszej połowie września.

Przystępując do porządku dziennego, załatwiła rada następujące sprawy:

Stosownie do wniosków sekcyi I (ekonomicznej) uchwaliła rada, aby wyasfaltować podłogi w jatkach rzeźniczych kosztem 1.400 złr., tudzież wykonać roboty restauracyjne w Zakładzie nieuleczalnych kalek w ogrodzie angielskim kosztem 3.550 złr. — Plan linii dla ulicy Studenckiej zatwierdzono i ewentualne kupno gruntu przyległego od p. radcy skarbu Krumłowskiego przyjęto.

Protest właścicieli realności przy ulicy Floryańskiej domagający się przeprowadzenia toru kolei konnej przez ulicę Sławkowską a względnie środkiem ulicy Floryańskiej — usunęła rada m. z porządku dziennego ze względu na kontrakt z „Banque de Belgique“ i na opinię komisyj w tej sprawie odbytych.

W celu uregulowania ulicy Koletek uchwaliła rada nabyć od Towarzystwa Dobroczynności grunt powierzchni 1527 m. kw. z realności Nr. 29 i 30 Dz. VIII w zamian za kawałek gruntu miejskiego powierzchni 2.962 m. kw. i za wynagrodzeniem Towarzystwa kwotą 1.800 złr. tytułem odszkodowania za postawienie muru okalającego dzisiaj realność Towarzystwa.

Na wniosek sekcyi III (prawniczej) uchwaliła rada przenieść w stały stan spoczynku p. Stanisława Zeglikowskiego, archiwistę magistratu i przyznać mu jako płacę emerytalną dotychczasową pensyę 900 złr. rocznie z dodatkiem kwoty 200 złr. rocznie, a to w uwzględnieniu wzorowego pełnienia obowiązków ze strony p. Żeglikowskiego, nawet ponad pełną liczbę lat bo przez dalsze 5 lat i 8 miesięcy.

Na wniosek sekcyi V (wojskowej) uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta, że wydatek z 1525 złr. 72 ct. jako 35% udziału kosztów utrzymania 20 żołnierzy policyjnych ma być corocznie pokryty z funduszu budżetem przewidzianego.

Przy drzwiach zamkniętych udzielono następnie prezentę na posadę nauczyciela przy szkole męzkiej na Kazimierzu p. Szlesingerowi i mianowano p. Jana Popiela dyrektorem archiwum miejskiego, pp. Klemensa Gładysiewicza i Karola Liko asystentami, p. Adama Burzyńskiego sekwestratorem stałym, tudzież p. Edwarda Rylskiego kancelistą.

Nominacyę naczelnika wydziału rachunkowego odroczono jeszcze a natomiast nadała rada budowniczemu miejskiemu p. Januszowi Rawicz Niedziałkowskiemu tytuł dyrektora budownictwa.

Przegląd polityczny.

Z powodu postanowionej zmiany w obsadzeniu posady ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, która ma niebawem być wykonaną, czytamy w „Fremdenblacie,“ organie ministerstwa spraw zewnętrznych, następujący komunikat:

„Wiadomo, że książe Łobanow-Rostowski przeznaczonym jest na następcę po p. Oubrilu. Chociaż ten ostatni stosunkowo krótki czas bawił w Wiedniu, umiał jednak zyskać sobie najszczersze sympatye we wszystkich kołach, z któremi się stykał. Jako wierny tłumacz polityki swojego cesarza i pana, starał się zawsze, ażeby przyjazne stosunki między Wiedniem a Petersburgiem uczynić, ile możności, jeszcze serdeczniejszemi. Imie, jakie zjednał sobie już był jego następca, nie pozwala wątpić, że ks. Łobanow czynnym tu będzie w tym samym duchu. W tem zaś przekonaniu umacnia nas pismo, jakie otrzymujemy od osoby bardzo poważnej z Petersburga a które opiewa:

„Jest to może więcej, jak prosty wypadek, że księciu Łobanow-Rostowskiemu przypadło dwukrotnie to samo zadanie, że Rosyę zastępował przy mocarstwie, z którem niedawno co toczyła się krwawa wojna. Zaraz po ukończeniu wojny krymskiej widzimy ks. Łobanowa, jako radcę poselstwa, wkrótce potem, jako posła w Konstantynopolu, a w maju 1878 przybył on tam znowu wkrótce po okrutnej wojnie, jako ambasador. Ani pierwszym, ani drugim razem nie nastąpiła za przybyciem księcia wojna, lecz przeciwnie, przybycie jego nastąpiło po przezwyciężeniu wojny; pojawienie się więc tego męża stanu oznaczało zawsze epokę pokoju... pojednania.

„W Wiedniu spotka się jednak ks. Łobanow na szczęście z korzystniejszemi stosunkami. Rosya żyje w zgodzie z Austro-Węgrami od dawien dawna i jest nadzieja, że długo jeszcze żyć będzie w najgłębszym pokoju; panujący obydwóch monarchij są między sobą szczerze zaprzyjaźnieni. Skoro ks. Łobanow niegdyś działał w interesie porozumienia i zgody tam, gdzie zaledwie echo grzmotu bitew umilkło, to zapewnie w Wiedniu z podwójnym skutkiem zechce wzmocnić i rozszerzyć istniejące dobre stosunki. Może da się ostatecznie jaki szczegółowy wniosek z misyi księcia wyzyskać. Z pierwszego manifestu, który w kilka dni po objęciu tronu cesarza Aleksandra III przez organ ministerstwa spraw zewnętrznych został ogłoszony, brzmiało krótkie, ale wiele obiecujące słowo: „Rosya pozostaje wierną swoim przyjaciołom“. Zaraz też jako następca Aleksandra II, wskazał najdowodniej nowy cesarz Rosyi, kogo zalicza i kogo uznaje za przyjaciela, bo wystosował list z pozdrowieniem do cesarza Franciszka Józefa, przyjmując jakoby rolę posłańca swojego nieśmiertelnej pamięci ojca. Kiedy następnie pobiegł, by rzucić się w ramiona swojego dziadka, cesarza Wilhelma, przedstawiał sobie w „duchu“, że obecnym tam był także dostojny jego przyjaciel, którego niegdyś odszukał nad brzegami Dunaju i pozdrowił. I przy innych również sposobnościach okazało się, że przed obliczem cesarza Aleksandra obie szlachetne postacie cesarza Franciszka Józefa i cesarza Wilhelma zlewały się niby w jedno zjawisko i on (cesarz Aleksander III) myśląc o jednym z nich uprzytomnia sobie zawsze drugiego.

„W czasie zeszłorocznej sesyi austro-węgierskich delegacyj wyrażono życzenie, ażeby w interesie pokoju europejskiego ponownie bliżej zawiązane stosunki pomiędzy Rosyą a Niemcami weszły w ramy tych stosunków, jakie istnieją pomiędzy monarchią austro-węgierską a Niemcami. Był to wyraz jakby wyczytany w sercu cesarza Aleksandra i sądzimy, że nie pomylimy się wyrażając przekonanie, że ks. Łobanow ze swojego stanowiska będzie się starał usilnie, ażeby te wzniosłe myśli dojrzewały z dniem każdym i w czyn się zamieniły“.

Zdaje się, że komunikat ten niepotrzebuje komentarzy.

Z rozpoczęciem nowych rządów hr. Tołstoja, zapełniać się będą kroniki polskie również nowemi bolesnemi faktami. Zapisujemy dzisiaj zesłanie siedmiu najgorliwszych kapłanów katolickich, z dyecezyi wileńskiej, na Sybir, z powodu że odmawiali posłuszeństwa exkomunikowanemu przez Kościół a narzuconemu przez Moskwę administratorowi dyecezyi Zylińskiemu. Bolesna to ilustracya dla traktowań ugodnych z Kuryą rzymską i wymowna wskazówka, na jakie to zasady godzą się niby między sobą Tołstoj i szwedoruss Giers co do przyszłysh traktowań ugodnych w Rzymie, o czem doniósł wczorajszy telegram. — Akt powyższy nazywa „Germania“ gwałtem i mówi, że rządy hr. Tołstoja pozwalają obawiać się najgorszych objawów.

Sytuacya w Egypcie nie zmieniła się w niczem; zamieszczone poniżej telegramy wskazują, z jakiemi trudnościami muszą walczyć, agencye telegraficzne, ażeby choć w pewnym stopniu zninteresować czytelników i policzyć swoją należytość.

Telegram doniósł onegdaj, że do Sofii przybyło dwóch jenerałów rosyjskich. Skobelew i Kaubars, z których jeden ma zostać ministrem wojny, a drugi spraw wewnętrzych. Myśmy podali przy Skobelewie tytuł pułkownika, by zapobiedz bałamuctwu telegramu, jakoby to był osławiony jenerał Skobelew. Tymczasem ów nasłany pretendent na ministra jest w samej rzeczy jenerałem ale nazywa się *Skobiełow.* Ów tedy jenerał Skobiełow został prezesem nowego ministerstwa bułgarskiego, a Kaubars ministrem wojny. Dwóch jenerałów rosyjskich na tak ważnych stanowiskach — ministerium spr. wewnętrznych nie potrzebuje przecież generalskich zdolności i komendy—co wskazuje, że Rosya traktuje Bułgaryę jako swoją gubernię, a co nie koniecznie zgadza się z interesem i bezpieczeństwem sąsiadów i oddziałać może w szczególności na wzmożenie upadłej partyi Risticza w Serbii. Inne teki otrzymali: ministerium spraw zewnętrznych prowadzić ma nadal prowizorycznie Vulkovitsz, aż może nadjedzie jaki Ihnatiew, ministrem finansów został Natszewicz, sprawiedliwości Grekow, wychowania Teocharow.

„Journal de St. Petersbourg“ zaprzecza podanej przez „Köln. Ztg.“ wiadomości, jakoby sekretarz ministerium spraw zagranicznych Wołkow miał wydać nihilistom rozmaite dokumenta dyplomatyczne.

Wyśmiewa też „Journal“ wiadomość tegoż pisma, jakoby jenerał Orżewskij miał utrzymywać korespondencyę z nihilistami. Jenerał Orżewskij w dniu 4 b. m. wyjechał z Petersburga do Warszawy.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

(agencyjne).

Paryż 7 lipca. Izba na zapytanie deputowanego Locroix co do pogłosek o przygotowaniach wojennych, czy rząd zamierza interweniować wskutek mandatu konferencyi czy też samoistnie — odpowiedział Freycinet, że minister marynarki rozpoczął niektóre przygotowania na wypadek interwencyi Francyi, że jednak te przygotowania nie przekraczają koniecznych środków ostrożności. Czy interwencya nastąpi, niemożna ani twierdzić ani przewidzieć, jednakowoż nie nastąpi ona bez zezwolenia izby. Francya prowadzi politykę rozsądku, musi zatem przygotowaną być na wszelkie ewentualności. — Izba przyjęła to oświadczenie z zadowoleniem.

Londyn 7 lipca. „Times“ donosi z Aleksandryi pod d. 6 b. m., że odpowiedź komendanta garnizonu na ultimatum zapewnia Seymoura, że z tej strony nie zajdą żadne czynności, któreby uważane być mogły za nieprzyjacielskie. Odpowiedź ta kończy się odwołaniem do znanej humanitarności admirała.

„Daily News“ donosi, że roboty koło fortyfikacyj prawdopodobnie w skutek depeszy sułtana zaniechane zostały; Seymour zawiadomił komendantów, aby nie zezwolili na odnowienie robót; wszystko zarządzono, ażeby na wypadek potrzeby można energiczniej postąpić; dwa pułki piechoty odpływa jutro do Gibraltaru.

Londyn 7 lipca. „Times“ otrzymuje wiadomość z Aleksandryi z 6 b. m., że z powodu dalszych robót ziemnych wysłał Seymour ultimatum żądające natychmiastowego zaprzestania robót pod groźbą rozpoczęcia kanonady. Pierwszy korpus ekspedycyjny angielski składać sie będzie z 25,000 ludzi, mianowicie: 15,000 z Anglii a 10,000 z Indyj. — Gladstone oświadczył w Izbie, że rząd nie zamierza na operacye wojenne w Egypcie żądać na razie kredytu, gdyż obecne położenie nie wymaga tego, gdyby jednak taki stan rzeczy powstał, to rząd obowiązanym jest natychmiast zawiadomić o tem izbę; w stosunkach Aleksandryjskich nic się nie zmieniło. Izba niższa postanowiła 283 przeciw 208 głosom przystąpić do obrad szczegółowych nad billem o zaległościach dzierżawnych.

Konstantynopol 7 lipca. Konferencya zgodziła się wczoraj co do brzmienia wystosować się mającego do Porty zaproszenia, ażeby interweniowała w Egypcie według określonych warunków.

Aleksandrya 7 lipca. Według doniesienia biura Reutera otrzymał prezes ministrów egypskich depeszę od sułtana omawiającą, że flota angielska będzie bombardowała fortyfikacye Aleksandryjskie, jeżeli roboty koło nich nie będą natychmiast zawieszone; sułtan czyni więc ministra Khedywa odpowiedzialnym za następstwa. Ragheb odpowiedział jednak: „Ministeryum telegrafowało już do Konstantynopola, że demonstracye miały już miejsce, wskutek czego też ministerium prosiło o zezwolenie sułtana, ażeby roboty znowu rozpocząć; odpowiedzi na to ministerium oczekuje, lecz dotąd odpowiedź nie nadeszła.“ Pomimo oficyalnych zaprzeczeń, pracują ciągle koło obwarowań; Seymour odroczył formalne wezwanie o zaprzestanie robót i uzbrojeń, aż wszystkie wojska angielskie nadpłyną, co też postępuje szybko. Głoszą, że Arabi-pasza uzbraja miejscową ludność.

Kursa telegraficzne z d. 7 lipca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·25. Renta srebrna 70·—. Renta złota 96·10. Renta złota węgierska 120·15. Losy z r. 1860 131·25. Akcye banku narodowego 827·—. Akcye kredyt. 327·25. Londyn 120·50. Napoleony 9·57½. Lombardy 157·50. Losy z roku 1864 172·25. Akcye kolei Karola Ludw. 321·25. Akcye Lwow. Czerniow. 173·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 165·—. Akcye Anglo-Banku 124·50. Oblig. indem. galicyjsk. 100·—. Losy prem. węgierskie 119·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 150·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 209·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·40. Marki 58·85. Ruble 120·—. 4% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. N. Renta pap. 89·25.

Usposobienie giełdy: stałe.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 8 Lipca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	119 —	120 50
Marki niem. za 100 marek	58 —	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 70	9 90
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	100 —	101 25
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 50	93 —
5% „ „ „ „ „	100 —	101 50
6% L. hip. 100 złr.	101 75	102 75
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101 25	102 75
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99 —	101 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 50	103 —
5% „ „ „ 100 złr.	— —	— —
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	315 —	318 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	319 —	324 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315 —	325 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 —	26 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

Wiedeń, dnia 6 Lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77 20	77 35
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 85	78 —
4% „ złota 100 złr.	119 —	119 50
5% „ pap. 100 złr.	93 —	93 20
4% „ złota węgierska 100 złr.	89 —	89 40
5% „ papierowa 100 złr.	87 30	87 45
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95 80	96 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	124 50	124 75
Boden-Credit 200 „	231 50	232 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	322 50	322 80
Kredyt. węg. 200 „	320 50	321 —
Niższo-Austr. 500 „	856 —	860 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	828 —	829 —
Unionbank 100 „	124 25	124 75
Verkehrsbank 140 „	145 75	146 50
Bankverein 100 „	114 75	115 —
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	85 50	— —
Alföldzkie 200 „	173 25	174 —
Elżbiety 210 „	212 50	212 75
Ferdynanda półn. 1000 „	2671	2778
Franc. Józefa 200 „	196 25	196 50
Morawsko-Szlaska 200 „	26 25	26 50

	płacą	żądają
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172 75	173 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	207 75	208 25
Południowa 200 „	136 —	136 25
Tramwaj 200 „	225 25	225 75
Węg.-galic. 200 „	161 75	162 25
Węg. półn.-wschod. 200 „	164 50	165 —
Węg. zachod. 200 „	168 50	169 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	120 25	120 73
5% „ 33 lat 100 „	104 50	105 —
5% Austro-węgierskie	100 90	101 05
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	96 40	96 80
Alföldzkie 200 „ „	97 —	97 50
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	99 75	100 —
„ 1870 200 „ „	99 75	100 —
„ 1872 200 „ „	102 25	102 50
„ 1873 200 „ „	100 75	101 25
Ferd. półn. „	105 50	106 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 50	107 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95 —	95 50
„ 1867 300 „ „	100 50	— —
„ 1868 300 „ „	98 25	— —
„ 1872 300 „ „	97 —	— —
Rudolfa 300 „ „	100 25	100 50
„ 1869 300 „ „	100 —	100 25
„ 1872 300 „ „	100 —	100 25
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 50	92 75

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	99 50	100 —
4% Cisańskie 100 „	110 —	110 50
3% Serbskie 100 fr.	36 50	37 —
3% Tureckie 400 „	24 50	25 —
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113 75	114 25
4% Żeglugi Dunaju 105 „	— —	— —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 25
4% 1854 Losy 250 „	118 75	119 25
4% 1860 Losy 500 „	131 —	131 50
„ „ „ 100 „	135 —	135 —
Losy 1864 100 „	171 50	172 —
Węgierskie 100 „	118 50	119 —
M. Wiednia 100 „	125 90	126 30
Kredytowe 100 „	176 —	176 50
Klary 42 „	40 75	41 75
M. Insbruku 20 „	23 25	23 75
Keglewicz 10 „	17 50	— —
M. Krakowa 20 „	20 —	20 25
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	39 25	40 25
Palfy 40 „	38 75	39 25
Rudolfa 10 „	20 —	20 75
Salm 40 „	54 —	54 50
M. Salzburgu 20 „	— —	— —
St. Genois 40 „	46 —	46 50
M. Stanisławowa 20 „	24 50	25 50
Waldstein 20 „	30 75	31 25
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.